

Ateizm traumatyczny i entuzjastyczny

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Ateizm wciąż ma bardzo „złą prasę” (pomimo pojawiających się pojedynczych jaskółek). O ile agnostycyzm jest postawą godną salonowego intelektualisty, o tyle ateizm jest „w złym tonie”. Towarzyszy temu stan publicznej dezinformacji, bo grubo ponad połowa tego, co przekazuje się w mediach na temat ateizmu, to płaskie półprawdy lub zwykłe nieprawdy i deformacje. Ale na tym tle bardzo symptomatycznym a zarazem skwapliwie przemilczanym jest fakt, że środowisko naukowe jest w większej mierze zateizowane. Fakt ten oczywiście nie zaprzęta szczególnej uwagi salonowej inteligencji, tak jak i nie zaprzęta jej zasadniczo sama nauka.



Ateizm jako nieprzyjęcie lub odrzucenie wiary

Ateizm jest niewątpliwie stanowiskiem intelektualnym wiążącym się z odrzuceniem wiary w Boga, w osobowego Stwórcę, w istoty boskie. Nie jest ateizm natomiast żadną wiarą w nieistnienie Boga, jak lubią deklamować osoby niechętne ateizmowi. Ściślej rzecz biorąc, ateizm może być odrzuceniem wiary w Boga lub jej nieprzyjęciem (ateizm jest bowiem swoiście „naturalny”). Z odrzuceniem mamy do czynienia wówczas, kiedy ateistyczny światopogląd przyjmujemy w dorosłym życiu, w wyniku krytycznej rewizji wierzeń religijnych. Nieprzyjęcie dotyczyć będzie zasadniczo ludzi, którzy mieli okazję wychować się w domu bez indoktrynacji religijnej.

Jest jeszcze stan pośredni, wcale częsty, który dotyczy sytuacji „wyróżnienia z religii” i przejścia w wieku dorastania od indyferencji religijnej do świadomego ateizmu. Jest to pozorne odrzucenie wiary w Boga, w istocie jednak jest jej nieprzyjęciem. Nie mogę bowiem uznać, że mamy tutaj do czynienia z odrzuceniem wiary w Boga, kiedy nie było jej wcześniejszego przyjęcia, a wiara ta nie jest z pewnością czymś „przyrodzonym”.

Chodzi więc tutaj o sytuację, kiedy dziecko jest „programowane” teistycznie — nie żaden fakt o świecie, ale wierzenie wkłada mu się do głowy jako fakt przy jego dziecięcej bezbronności intelektualnej. Rodzice domagający się „prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami” nader często traktują dziecko przedmiotowo, jak kukielkę czy plastelinę, którą można uformować na własną modłę. Kiedy rozwinęła się nieco nasza cywilizacja i kiedy poczęto uznawać prawa dziecka i podmiotowość dziecka, rodzice utracili bezwzględne prawo do dziecka, przy jeszcze pobrzmiewającym larum konserwatystów w sprawie uszczerbku na „tradycyjnych wartościach”, jakie operacja ta przyniosła i przynosi [1]. Na tle tych przemian na światło dzienne wydobywa się rodzinne gwałty i „wychowawcze karcenie”, czyli przemoc w rodzinie. Kolejnym etapem odchodzenia od przedmiotowego traktowania dziecka będzie respektowanie jego prawa do autonomicznego i harmonijnego kształtowania własnych przekonań. Czyli w ślad za potępieniem rodzinnych gwałtów seksualnych powinno też pójść potępienie gwałtów intelektualnych, do czego sprowadza się zasadniczo wszelka indoktrynacja — w okresie bezbronności intelektualnej - wierzeniami, które w świecie dorosłych są co najmniej sporne.

Nie można więc mówić, że dziecko zindoktrynowane religijnie, które ma szczęście zostać sceptykiem, przyjęło wiarę w Boga, a następnie ją odrzuciło. Aby przyjąć jakiś pogląd muszą to uczyńić świadomie i przytomnie. Kiedy wraz z wykształceniem się naturalnych przymiotów

umysłu w wieku kilkunastu lat [2], tego rozwoju nie przetrzymuje „wyznawana” dotąd półświadomie wiara religijna, mamy wówczas do czynienia z procesem, który możemy określić jako nieprzyjęcie **się** wiary w Boga.

Ateistów dzieli się także na **"walczących"** oraz **"zdystansowanych"**. Ten drugi ateizm jest generalnie dojrzszy. Nie oznacza to jednak, że „ateista walczący” może być oceniony pejoratywnie, a takie zarzuty czasami formułują ateści zdystansowani. Niektórzy ateści po prostu potrzebują doskonalić internalizację ateizmu, potrzebują więcej niż inni rozprawić się z pozostałościami teizmu we własnym życiu i psychice. Piętnowanie tego uważam za nieporozumienie. Pewną odmianą „ateisty walczącego” jest „ateista przekorny”. W istocie nie potrzebuje on „walczyć” z teizmem, a jeśli to robi, to w wyniku irytacji lub przekory, co wybitnie stymuluje czasami zdeklarowani wyznawcy.

Ateizm traumatyczny i entuzjastyczny

Najciekawszym i fundamentalnym dla mnie podziałem wśród ateistów jest ten, który dokonujemy ze względu na sposób internalizacji ateizmu. Zdumiewa mnie, że tak rzadko wskazuje się na ten podział. Otóż mówiąc trywialnie: jednym z ateizmem jest dobrze, innym wprost przeciwnie. Naturalnie, jeśli w ogóle publicznie podejmuje się temat ateizmu i jeśli nie przedstawia się go jako pewnej aberracji (klasyczne: obrażenie się na kościół lub kler, nieuleczalny komunizm, niemoralność), to do znudzenia eksploatuje się jedynie te przykłady w których ateizm jest pewnym przeżyciem traumatycznym. Z lubością więc opowiada się o umęczonych ateistach, którzy chcieliby wierzyć, ale nie potrafią, dla których brak łaski boskiej, z konieczności implikujący ateizm, wiąże się z silną udręką i wewnętrznym poczuciem pustki, tudzież patologicznych lęków egzystencjalnych. Słowem, ateistyczna martyrologia to nic przyjemnego, przeto ciesz się biedny grzeszniku, że Bóg obdarzył Cię błogą łaską wiary, a jeśli czujesz się metafizycznie niewyraźnie, chwal Boga w dwójnasób, bo oto widzisz, jak kruchy jest kryształ wiary i jak łatwo go postradać, po czym pozostaje już tylko ateistyczna „bojaźń i drżenie”...

Znamionami takiego rodzaju ateizmu są sformułowania: „utrata wiary”, „brak mi łaski wiary”, prezentowanie ateizmu jako li tylko imperatywu intelektualnego („chciałbym wierzyć, ale nie potrafię”). Jest to **ateizm traumatyczny**.

Poza nim jest także zupełnie inny rodzaj ateizmu — **ateizm entuzjastyczny**. Ateista traumatyczny i entuzjastyczny odlegli są od siebie o całe galaktyki, żyją w różnych światach. Ateista entuzjastyczny nie potrafi zrozumieć ani pojąć martyrologii psychicznej ateisty traumatycznego, który jest mu psychicznie niemal tak odległy jak teista.

Aby nieco zilustrować tę drugą odmianę (a może nawet rodzaj) ateizmu wplotę wątek osobisty. Wiara religijna wyszła z mojego życia tak jak mleczone zęby — w procesie dorastania. Wiązał się z tym okres religijnej indyferencji. Kiedy po pewnym czasie zacząłem uświadamiać sobie mój stosunek do wierzeń religijnych, a zwłaszcza Boga, równie dobrze mogłem się określić agnostykiem, jak i ateistą. Nie widzę problemu, aby tak zinterpretować agnostycyzm, aby całkowicie odpowiadał mojej postawie intelektualnej względem religii i przez pewien czas określałem się jako religijny agnostyk. Z czasem deklarację ateistyczną uznałem za swój intelektualny obowiązek, który sprawia wielką przyjemność. Będąc uczciwym intelektualnie można odrzucić agnostycyzm na rzecz ateizmu po wyjściu poza dogmatyczne i fideistyczne odmiany ateizmu o których do znudzenia opowiadają wierzący. Jednak **ateizm był dla mnie także wyborem estetycznym i emocjonalnym**. Niektórzy powiadają, że „chcieliby wierzyć”, że „brakuje im wiary”, lecz intelektualne przeszkody są nie do pokonania. Tutaj więc wybór intelektualny i emocjonalny oraz estetyczny się rozchodzą. To charakteryzuje ateizm traumatyczny. W ateizmie entuzjastycznym czynniki intelektualne, emocjonalne i estetyczne są wobec siebie komplementarne i się wzajem wzmacniają. Tak było w moim wypadku. Teizm nie jest dla mnie jedynie poglądem niczym nieuzasadnionym, jest nade wszystko poglądem absurdalnym, i to jest kluczowe. Nie o to więc tylko chodzi, że brak mi argumentu za przyjęciem teizmu, lecz o to także, że przyjęcie teizmu równa się dla mnie przyjęciu wizji świata, która jest infantylna (Bóg kochający ludzkość) oraz beznadziejnie antropocentryczna (bóg, który sobie upatrzył zwierzątko na pewnej planetce i wokół nich oraz dla nich rozdał ogrom wszechświata).

Ateizm jest cool.tem samodzielności egzystencjalnej i moralnej.

Ateizm wymaga tworzenia własnych sensów egzystencjalnych.

Ateizm nie jest żadną utratą wiary!

Ateizm jest odzyskaniem całości człowieczeństwa.

Wątpię, aby wielu niewierzących odrzucało wierzenia religijne ze względu na ich wewnętrzne sprzeczności, niekonsekwencje itd., jak to się często przedstawia. Sądzę, że większości wydają się one po prostu bezsensowne i obarczone zbyt dużą naiwnością. Odrzucenie tego daje poczucie emocjonalnej dojrzałości, kiedy stwierdzamy, że nasza psychika nie potrzebuje metafizycznych opowieści „ku pokrzepieniu serc”. Przyznam, że nieco zbyt generalizujące motto zamieściłem swego czasu na czele działu światopoglądowego Racjonalisty. Jest to bowiem motto, które nie tyle dotyczy ateizmu jako takiego, lecz właśnie ateizmu entuzjastycznego i estetycznego: „Nie to nas oddziela, że nie odnajdujemy Boga ani w dziejach, ani w przyrodzie, ani poza przyrodą, lecz że tego, co jako Bóg czczone było, nie odczuwamy jako 'boskie', lecz jako politowania godne, jako niedorzeczne, jako szkodliwe, nie tylko jako błąd, lecz jako zbrodnię względem życia” (Nietzsche, Antychryst, przeł. Leopold Staff). Może to nieco zbyt arbitralny wybór, lecz Nietzsche, obok Stachniuka, najbardziej przyczynili się do wykryształizowania mego ateizmu, w jego entuzjastycznej odmianie.

Nigdy nie przeżywałem udręk metafizycznych w związku z ateizmem i przyznam, że nie rozumiem ateistów traumatycznych, nie potrafię się zdobyć na empatię z nimi. Ateizm zawsze dawał mi satysfakcję i tylko satysfakcję — intelektualną, emocjonalną i estetyczną. Uważam, że pomijając szalenie ważny czynnik estetyczny dla wielu ateistów nie można zrozumieć czym jest ateizm. Każda jego prezentacja jako wyłącznie „raju utraconego” — deformuje prawdziwy obraz ateizmu i ateistów.

Hipoteza ateistyczna

Kluczową kwestią wydaje mi się teraz odniesienie podziału na ateizm z odrzucenia i ateizm z nieprzyjęcia do podziału na ateizm traumatyczny i entuzjastyczny. Moja hipoteza jest następująca: **Ateizm z odrzucenia teizmu będzie najczęściej się wiązał z ateizmem traumatycznym w jego mocnej lub słabej wersji. Ateizm z nieprzyjęcia (lub nieprzyjęcia się) teizmu najczęściej będzie się wiązał z ateizmem entuzjastycznym, zwłaszcza jeśli będzie krystalizowany pogłębianiem wiedzy o świecie, tym bardziej, że ateizm jest stanem „naturalnym” człowieka.** Należy zwrócić uwagę na to, że ateizm traumatyczny i cała ta ateistyczna martyrologia to jest zjawisko niepożądane i pewna patologia, której skutki należy w miarę możliwości niwelować.

Poza zakresem tej hipotezy pozostaje taka odmiana entuzjastycznego ateizmu, która nie tyle jest związana z czynnikiem estetycznym, co wynika z wyjścia z traumatyzujących przeżyć związanych z wiarą w Boga (np. paniczny strach przed piekłem).

Stereotypy ateistyczne

Należy zwrócić uwagę, że mowa jest tutaj stale o ateizmie, jako odrzuceniu pewnych wierzeń religijnych. Nie musi to jednak implikować automatycznie postawy antyreligijnej i odrzucenia religii *en bloc*. Ateizm, jak nazwa wskazuje, oznacza odrzucenie teizmu, czyli przekonania o istnieniu Stwórcy, Boga lub istot boskich. Religijność jest natomiast pewnym behawioralnym wyrazem uczuć religijnych neurologicznie związana z aktywnością [tzw. modułu religijnego](#). Religijność jest sprawą znacznie bardziej przyrodzoną niż skłonność do teizmu. Religijność może się ogniskować nie tylko na najbardziej tradycyjnych i irracjonalnych wierzeniach religijnych związanych zwłaszcza z jakąś transcendencją czy bogiem, ale i kierować się ku przedmiotowi bardziej „racjonalnemu” i naturalnemu (np. sztuka lub muzyka, zob. A. Nowicki, [Religia muzyki i kult kompozytorów](#); Ludzkość — Religia Ludzkości Comte'a; nauka — [pitagoreizm](#); życiodajna ziemia i siły natury — [religia Gai](#) itd.). „Jestem przeciw religii, ale za religijnością — powiada Artur Sandauer. — (...) Chodzi o to, że jestem przeciwny kultom zinstytucjonalizowanym oraz ich kapłanom. To siłą rzeczy musi się wyrodzić w biurokrację. Natomiast jestem zwolennikiem religijności, to znaczy uczucia religijnego, które jest bardzo bliskie, jeżeli nie identyczne, uczuciu artystycznemu”. Choć skłonności religijne najczęściej będą skłaniały ku irracjonalnym wierzeniom, i będą najczęściej oznaczały przekreślenie ateizmu, nie znaczy to jednak, że ateizm z konieczności oznacza postawę antyreligijną. Czynnikiem decydującym jest fakt, że **ludzie religijni też mogą być ateistami**. Zaprzeczanie temu jest niczym nieuzasadnionym ateistycznym dogmatyzmem i sekciarstwem („tylko my jesteśmy prawdziwymi ateistami”, „człowiek religijny nie jest godzien

miana ateisty").

Czasami wolnomyśliciele nie zdają sobie sprawy z tego, że ateizm oznacza jedynie pewien wycinek ich światopoglądu (choć bardzo ważny). Mają więc nieuzasadnione tendencje do rozciągania określenia ateizm na całość swojej wolnomyślicielskiej czy racjonalistycznej postawy. Stąd właśnie często przewija się zakorzeniony błąd utożsamiający ateizm nie z tym czym jest, czyli niewiarą w boga lub bogów, lecz ogólnym odrzuceniem wszelkich zabobonów, niechęć do religii, kościoła i kleru na dodatek. Wszystko to są daleko posunięte uproszczenia i stereotypy ateistyczne. Na ogół wówczas zlewa się takie pojęcia jak „wiara”, „religia”, „religijność”, „mistyka”, „kościół”, „teizm”, „wiara w zjawiska nadprzyrodzone” — które się wrzuca do jednego wora opatrzonego etykietką „zabobon”. Korelatywnie towarzyszy temu rozmycie precyzji terminologicznej takich pojęć, jak „wolnomyślicielstwo”, „racjonalizm”, „antyklerykalizm”, „ateizm”, „antyreligijność”, „laicyzm”, „świeckość”, które stosowane bywają wymiennie lub nieprawidłowo.

Ateizmu nie można identyfikować z jakąś ogólnie pojętą walką z zabobonami. To jest raczej postawa racjonalistyczna. Dowodem na to fakt, że choć z racjonalistycznego punktu widzenia wiara w chochliki leśne zdaje mi się bardziej zabobonna niż wiara w kosmitów, to wiarę w chochliki jest łatwiej pogodzić z ateizmem niż wiarę w kosmitów. Wiara w chochliki leśne jest klasycznym zabobonem i nie wiadomo dlaczego ktoś kto nie wierzy w boga a wierzy w chochliki leśne nie mógłby się określać ateistą. Z kolei wiara w kosmitów nie jest zabobonem, ale na podstawie ogólnej charakterystyki zjawiska została przeze mnie określona mianem **neoteizmu**, czyli współczesnego teizmu. Dziś nie wszyscy sobie jeszcze zdają sprawę z tego, że wierzący w UFO, w ingerencje obcych są nowym wydaniem teistów. Tak jak kiedyś dokonano się dostosowanie obrazu boga i zarzucono Zeusa na rzecz Jehowy, tak teraz takim współczesnym bogiem — najczęściej w wydaniu politeistycznym — są Obcy, Kosmici, nasi stwórcy latający w statkach kosmicznych. Ufologia czerpie z tych samych pokładów potrzeb religijnych, co dawne będące nieco na wyczerpaniu wierzenia. Kiedyś na ziemię zstępowali archaniołowie, dziś równie nieuchwytni i dostępni najczęściej w prywatnych wizjach — Obcy. Jestem przekonany, że niedługo religioznawcy sklasyfikują wiarę w UFO jako jedno z nowych wyznań religijnych, zaś ktoś, kto wierzy w UFO tak się mniej więcej różni od wierzącego w Jehowę, jak ten od wierzącego w Zeusa. Przekonanie o istnieniu UFO i o tym, co mówią nam najbardziej zwariowani ufologowie wymaga takiej samej ślepej wiary, jak wiara w słowa tego czy innego teologa. Carl Sagan określa to „tajemniczą religią epoki kosmicznych podróży”. Z kolei entolog Th. E. Bullard zauważa: „Opisy 'uprowadzeń' brzmią jak skopiowane doniesienia o spotkaniach z siłami nadprzyrodzonymi, a 'obcy' odgrywają w nich rolę istot boskich. (...) Nauka mogła wypędzić duchy i czarownice z naszych wierzeń, ale to wakujące miejsce zostało szybko zajęte przez istoty z innych planet, które spełniają te same funkcje. Jedynie pozaziemskie pochodzenie 'obcych' stanowiące zewnętrzną powłokę tego zjawiska jest nowe”. Nie możemy zatem z ateizmem utożsamiać tego z czym ateizm wiąże się najczęściej. Najpierw bowiem musimy zrozumieć, jaki jest sens ateizmu.

Ergo:

Ateiści najczęściej są antyreligijni. Ale nie zawsze. (np. ateista-buddysta)

Ateiści najczęściej są antyklerykalni. Ale nie zawsze. (walka z klerykalizmem nie jest czymś oczywistym dla każdego ateisty, nie zawsze bowiem rozdział kościoła od państwa służył ateizmowi, tak jak nie zawsze klerykalizm służył religii i kościołowi)

Ateiści najczęściej są antykościelni. Ale nie zawsze. (niektórzy ateiści uznają wartość np. społecznej nauki kościoła)

Ateiści najczęściej są racjonalistami. Ale nie zawsze. (osoba niewierząca w boga, ale wierząca w zjawiska „cudowne”)

Ateiści najczęściej są wolnomyślicielami. Ale nie zawsze. (ateista dogmatyczny nie będzie wolnomyślicielem)

Ateizm to po prostu niewiara w boga lub bogów. Nie można nań rozciągać tego, co się wiąże z „naszym” ateizmem.

Ateistów jako ateistów łączy to, że nie wierzą w Boga a nie np. to, że są za państwem świeckim czy walką z religijnością.

Jeśli obaj jesteśmy za państwem neutralnym światopoglądowo, to łączy nas tutaj antyklerykalizm (a nie ateizm). *Notabene*, antyklerykalizm — bardzo pozytywna postawa dla każdego wolnomyśliciela, a oznaczająca sprzeciw wobec klerykalizmu, również wiele ucierpiał na swoim *image*. Tutaj jednak dużo winy ponoszą sami antyklerykałowie (a nie jak w przypadku ateizmu — środowiska zewnętrzne). W wyniku tej deformacji dziś nie zawsze

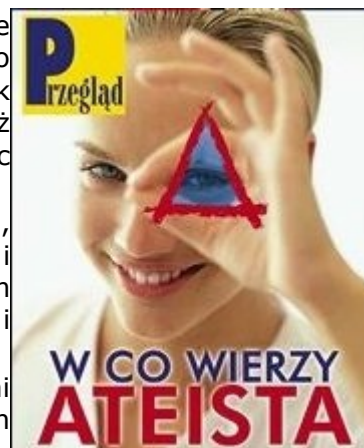
zdajemy sobie sprawę, że antyklerykalnym *jest* Stowarzyszenie Neutrum, zaś antyklerykalnym *bywa* tygodnik „Fakty i Mity”. Antyklerykalizm to przecież walka o państwo świeckie (a przynajmniej nieklerykalne), natomiast nienawiść wobec kleru nie nazywa się antyklerykalizmem, lecz nienawiścią wobec kleru.

Podsumowując moje rozważania,

chciałbym po raz kolejny podkreślić, jak ważne jest dla mnie strząśnięcie mitów i stereotypów z ateizmu. Pokazywanie jego prawdziwego, cokolwiek drapieżnego i niepokornego, ale jednak afirmującego obrazu. Niewłaściwe wydaje mi się również redukcjonowanie ateizmu do czysto intelektualnej postawy, ignorując jej istotne walory estetyczne i emocjonalne.

Należy zresetować posępny i toporny wizerunek ateizmu, który jakby zapomniał umrzeć wraz z ustrojem komunistycznym i za często w społecznej percepcji kojarzy się albo ze starym betonem, albo niedowarzoną chłystką, który lata po Sieci i znieważa „złe klechy”.

Ateizm sam w sobie nie może ukonstytuować w pełni światopoglądu, zawsze występuje w towarzystwie innych komponentów. Oby jak najczęściej był to humanizm, wolnomyślicielstwo, sceptycyzm, a nade wszystko racjonalizm.



Zobacz także te strony:

[Ateizm to za mało](#)

Przypisy:

[1] Jednym z takich "obrońców tradycyjnych wartości" jest Bronisław Wildstein, który w debacie nad eurokonstytucją w programie Pospieszalskiego stwierdził, że konstytucja ta może budzić zastrzeżenia z punktu widzenia praw rodziców, bo miałyby, według Wildsteina, wprowadzać nadrzędną euroinstytucję w sprawach dotyczących wychowania dzieci. Chodziło tutaj konkretnie o Kartę Praw Podstawowych, która ma być dołączona do eurokonstytucji. Stanowi ona w artykule II-84 ust. 1: "Dzieci mają prawo do ochrony i opieki, jaka jest konieczna dla ich dobra. Mogą one swobodnie wyrażać swoje poglądy. Poglądy te są brane pod uwagę w sprawach, które ich dotyczą, stosownie do ich wieku i stopnia dojrzałości". Podobny przepis wprowadza polska konstytucja, jednak dziś nikt się nie przejmuje tym, czy wychowanie rodzinne uwzględnia stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz przekonań (art. 48). W Polsce taka norma również obowiązuje, choć jest ona martwa. I może to budzi obawy Wildsteina: że zacznie się ją stosować.

[2] Ściślej: wraz z początkiem samowładnego kształtowania poglądów.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-06-2005)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4188>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl